

**Grzegorz Kalejta**

## **Szkoła na wirażu. Nauczyciel wobec rewolucji AI i nieustannych reform**

### **Zamiast wstępu: stoimy na krawędzi**

Ilu z nas pamięta tamten rytm? Powstanie gimnazjów – szansa. Likwidacja gimnazjów – szansa. Nowe przedmioty, nowe podstawy programowe, nowe arkusze ocen – za każdym razem szansa, przełom, świt nowej edukacji. I za każdym razem – pozory udziału. Bywaliśmy proszeni o konsultacje, wypełnialiśmy ankiety, przysyłano nam do szkół wydrukowane podstawy programowe – zbindowane stosy papieru, jakbyśmy mieli czas je przestudiować między dwiema klasówkami a wywiadówką. Jeździliśmy nawet na szkolenia do Ośrodka Rozwoju Edukacji albo do jego centrum szkoleniowego w Sulejówku, gdzie siedzieliśmy w grupach przy stolikach i dyskutowaliśmy o nowej podstawie, np. przedmiotu technika w szkole podstawowej, przyklejaliśmy karteczki post-it na arkuszach papieru i wypracowywaliśmy rekomendacje. Wracaliśmy z torbami pełnymi materiałów i głowami pełnymi pytań, na które nikt potem nie odpowiedział.

Za każdym razem słyszeliśmy zapewnienia i obietnice, pełne entuzjazmu konferencje, ministerialny optymizm w telewizji. Miało być tak dobrze. I za każdym razem wychodziło – jak to u nas – po swojemu.

A jednak jakoś dawaliśmy radę. Przez ponad trzy dekady reform, kontrreform i wiecznych eksperymentów polska szkoła trwała – i to nie dzięki świątym umysłom reformatorów, tak często bezrefleksyjnie kopiujących obce wzorce bez zrozumienia własnego kontekstu. Trwała dzięki nauczycielom. Dzięki tym, którzy zostawali po lekcjach, tłumaczyli po raz dziesiąty, znajdowali w sobie cierpliwość, gdy system jej nie dawał. Dzięki poczuciu misji, które trudno wytłumaczyć komuś z zewnątrz, a które każdy nauczyciel z powołania rozumie bez słów.

To był nasz kapitał – cichy, niewidzialny w arkuszach kalkulacyjnych ministerstwa, ale absolutnie fundamentalny.

Dziś jednak muszę zadać pytanie, którego wolałbym unikać: czy ten kapitał wciąż istnieje?

Pokolenie nauczycieli z misją starzeje się. Wielu odchodzi na emeryturę, wielu odeszło wcześniej – wypalonych, sfrustrowanych, niedocenianych finansowo i symbolicznie. A młodych chętnych do zawodu jest coraz mniej.

Świat też jest zupełnie inny – uczniowie z telefonem w kieszeni, z dostępem do wszystkiego i do niczego jednocześnie, z zupełnie innym stosunkiem do autorytetu, wiedzy i uwagi. Uczą się inaczej niż ich poprzednicy: szybciej szukają odpowiedzi, ale trudniej im skupić się na dłuższej refleksji.

Czy nauczyciel z kredą przy tablicy – nawet ten najlepszy, najbardziej oddany – ma szansę w starciu z algorytmem, który nigdy się nie męczy, zawsze odpowiada i zawsze ma czas? Czy ta rewolucja nas nie zmiecie?

Stoimy dziś przed kolejnym progiem, tym razem wyznaczonym nie przez ministerialne rozporządzenie, lecz przez algorytm. Sztuczna inteligencja weszła do szkolnych klas bez zapowiedzi, bez rozporządzenia i bez szkolenia dla nauczycieli. I chyba właśnie to, po raz pierwszy od lat, jest zmianą, której nie da się cofnąć kolejną reformą.

### Reforma za reformą – nauczyciel jako uczestnik niekończącego się eksperymentu

Polska edukacja od lat 90. XX wieku przeszła gruntowne reformy strukturalne. Wprowadzenie gimnazjów w 1999 roku miało być krokiem ku nowoczesności. Ich likwidacja w 2017 roku – powrotem do sprawdzonych wzorców.

Każda taka zmiana oznaczała jednak lata chaosu organizacyjnego, przepisywania planów nauczania i dezorientacji uczniów. Szkoły musiały dostosowywać się do nowych struktur, samorządy szukały pieniędzy na reorganizację systemu, a nauczyciele próbowali po prostu dalej uczyć w rzeczywistości, która zmieniała się szybciej niż podręczniki.

W ostatnich latach pojawiły się kolejne pomysły na „odchudzenie” podstawy programowej i ograniczenie przeładowania materiałem. Brzmi to rozsądnie i wielu nauczycieli przyjmuje te zapowiedzi z nadzieją. Jednocześnie pojawiają się głosy – także ze środowiska związkowego – że problem polskiej szkoły nie polega wyłącznie na liczbie tematów do zrealizowania, lecz na całej filozofii funkcjonowania systemu.

Reformujemy formę, nie zmieniając istoty.

### Sztuczna inteligencja wchodzi do klasy – czy jesteśmy gotowi?

W listopadzie 2022 roku świat usłyszał o narzędziach generatywnej sztucznej inteligencji, które potrafią tworzyć teksty, rozwiązywać zadania i odpowiadać na pytania w sposób przypominający rozmowę z człowiekiem.

W polskich szkołach pierwsze pytania pojawiły się błyskawicznie: czy uczniowie będą teraz ściągać za pomocą AI?

Być może jednak właściwe pytanie brzmi inaczej: **jak zmienić edukację, by sztuczna inteligencja stała się narzędziem wspierającym naukę, a nie jej substytutem?**

Coraz więcej obserwacji pokazuje, że uczniowie korzystają z takich narzędzi przy odrabianiu zadań domowych, pisaniu wypracowań czy przygotowywaniu prezentacji. Dla wielu z nich jest to po prostu kolejny sposób szukania informacji – szybszy niż wyszukiwarka i wygodniejszy niż podręcznik.

Na świecie pojawiają się pierwsze próby systemowej odpowiedzi na tę zmianę. W niektórych krajach rozwija się programy edukacji cyfrowej, w których uczniowie uczą się nie tylko programowania, lecz także rozumienia działania algorytmów, krytycznego myślenia o technologiach i odpowiedzialnego korzystania z AI.

Polska dopiero zaczyna tę dyskusję.

## Pierwsze próby zmian

Równolegle pojawiają się różne inicjatywy eksperymentujące z nowymi formami nauczania – od edukacji zdalnej po wykorzystanie platform cyfrowych i narzędzi wspierających indywidualizację pracy z uczniem.

Rozwijają się także programy nauki programowania w szkołach podstawowych, które w ostatnich latach stały się elementem podstawy programowej. To ważny krok, choć samo kodowanie nie wystarczy. Programowanie jest narzędziem; jeszcze ważniejsze jest zrozumienie świata technologii, logiki działania systemów cyfrowych i krytycznej analizy informacji.

## Nauczyciel w centrum burzy

Wśród wszystkich tych przemian łatwo zapomnieć o kimś, kto w praktyce ma je wszystkie udźwignąć – o nauczycielu.

To on ma wdrażać reformy, obsługiwać nowe platformy, zmieniać metody oceniania i jednocześnie – po prostu – uczyć. A przecież dobrze wiemy, jak wyglądają realia tego zawodu. Wystarczy przypomnieć sobie, jakie było przeciętne wynagrodzenie nauczyciela jeszcze kilka lat temu, by zrozumieć, dlaczego coraz mniej młodych ludzi widzi w tej pracy swoją przyszłość.

Paradoks jest gorzki: w momencie, gdy rola nauczyciela staje się bardziej złożona niż kiedykolwiek wcześniej, prestiż i warunki pracy tego zawodu nie rosną w takim tempie, jak powinny.

Sztuczna inteligencja nie zastąpi nauczyciela. Ale nauczyciel pozostawiony sam sobie, bez wsparcia i bez realnych możliwości rozwoju, nie będzie w stanie w pełni wykorzystać żadnej technologii.

## Szkoła przyszłości – jaka powinna być?

Nie wiem, jak będzie wyglądała polska szkoła za dziesięć lat. Nikt tego naprawdę nie wie.

Wiem jednak, jaką chciałbym, żeby była. Taką, w której uczeń uczy się nie dla oceny, lecz z ciekawości. Taką, w której technologia pomaga myśleć, a nie zastępuje myślenia. Taką, w której nauczyciel jest partnerem w odkrywaniu świata, a nie jedynie wykonawcą kolejnych punktów podstawy programowej.

Może więc zamiast pytać, jak szkoła ma nauczyć ucznia korzystać ze sztucznej inteligencji, powinniśmy zapytać o coś prostszego – jak sprawić, by szkoła była miejscem, w którym chce się być.

Bo jeśli uda się stworzyć szkołę, do której uczniowie przychodzą z ciekawością, a nauczyciele z poczuciem sensu swojej pracy, żadna technologiczna rewolucja nie będzie dla niej zagrożeniem.

*Tekst powstał w oparciu o dostępne raporty dotyczące edukacji, artykuły publicystyczne oraz analizy poświęcone zmianom w szkolnictwie i rozwojowi sztucznej inteligencji.*